

# Henryk Olszar

---

## Ksiądz dr Gustaw Piotr Klapuch (1929-2006)

---

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 48/1, 233-241

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. HENRYK OLSZAR  
Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Wydział Teologiczny

## KSIĄDZ DR GUSTAW PIOTR KLAPUCH (1929–2006)

Ksiądz dr Gustaw Klapuch był ceniony za swoje walory osobiste: świetną prezencję i ogólną kulturę bycia oraz wyjątkowe uzdolnienia oratorskie. Zyskał uznanie Jana Miodka, profesora i dyrektora Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, który „takiego bogactwa języka i głębi myśli jeszcze na ambonie nie słyszał”. Nazwał on księdza dra Gustawa Klapucha „swoim mistrzem słowa”. Jak wyznał: „W znacznym stopniu z zapatrzenia się w niego i zaśłuchania” zbudował „cały swój warsztat wykładowcy uniwersyteckiego i telewizyjnego”, bo „ten niezwykły kapłan, ogarnięty przez całe życie żarliwą pasją i perfekcyjnością we wszystkich poczynaniach był wyjątkowo wierny ewangelicznemu posłaniu Jezusa z Nazaretu”. Jego zdaniem, to właśnie uczyniło z niego „płomiennego orędownika praw człowieka w Kościele”. W czasie studiowania jego *curriculum vitae* zauważył on, że „zderzenie jego racji, dziś – wydawałoby się, tak oczywistych i odpowiadających ustaleniom II Soboru Watykańskiego – z obskurantyzmem części ówczesnej hierarchii kościelnej – wywołuje wrażenie szokujące, tak jak nie może szokować nas kontrast sal wykładowych i rekolekcyjnych audytoriów Katowic, Krakowa, Wrocławia, Warszawy, Łodzi czy Poznania, które znalazły się na jego profesorsko-kaznodziejskiej drodze z... kaplicy cmentarnej w Tarnowskich Górach, zaadoptowanej na kościół, będący miejscem jego duszpasterzowania przez 32 lata”. I pytał: „Rodzi się bunt: czy tak zawsze musi być? Czy zawsze musi być trudno Teilhardom de Chardinom, Rahnerom, Lubacom, Congarom, Tischnerom, Musiałom i tyłu innym wybitnym teologom?”. Proboszcz od św. Józefa Robotnika w Tarnowskich Górach przyznał: „Przesunięcie mnie z pracy naukowej, dydaktycznej na uczelniach do pracy duszpasterskiej, i to w placówce małej, łatwej do ogarnięcia, otwierało przede mną nową szansę: mogłem przejść od teorii do praktyki, do wcielania w życie głoszonych zasad”.

I wcielał je w każdym detalu pracy duszpasterskiej. Otwarty na świat, odważający kraje i centra chrześcijańskie zachodniej Europy, wprowadzał nowoczesne metody funkcjonowania parafii, na gruncie polskim wyprzedzające czas – z realnie działającą, demokratycznie wybieraną Radą Duszpasterską na czele, z akcjami charytatywnymi (zwłaszcza w latach stanu wojennego), z ruchem pielgrzymkowym. I głosił kazania – jak zawsze u niego płomiennie, zanurzone w nurcie najważniejszych problemów współczesnej Polski, Europy i świata, ścigające do św. Józefa Robotnika wiernych także spoza parafii. Słuchali jego przejmujących wypowiedzi czy to o ks. Jerzym Popiełuszcze („Zawsze zachodzi zjawisko rodzenia się zbrodni. [...] Nam, księżom, nasz zamęczony brat w kapłaństwie uświadamia prawdę, że odważne głoszenie słowa Bożego wymaga wyważonej spójni dwóch rzeczy: słowa Bożego oraz umiejętności dostrzegania znaków czasu,

w którym żyją ludzie”) czy 70. rocznicy powrotu części Górnego Śląska do Polski („Ten Śląsk – mój Śląsk [...] łączył się z Polską – ze swoją matką, Macierzą”). Jego kazania i przemówienia powstawały w konkretnych okolicznościach życia. Były natchnieniem dla wielu osób, bo był on niezwykłą osobowością. Tarnogórzanie swą wdzięczność wyrazili dla niego przyznaniem nagrody „Srebrne skrzydła” (2002) i tytułem „Honorowego Obywatela Tarnowskich Gór” (2003), czyżowanie zaś nazwali jego imieniem i nazwiskiem swoje Gimnazjum (2010). On sam był w tej miejscowości pomysłodawcą odsłonięcia tablicy upamiętniającej ofiary pierwszej i drugiej wojny światowej oraz powstań śląskich (2005).

W *curriculum vitae* ksiądz Gustaw Klapuch napisał:

Jestem Górnoszlązakiem. Moją małą ojczyzną jest ziemia wodzisławska, położona u podnóża Beskidów, w pobliżu Odry, nad granicą czeską. Urodziłem się 27 sierpnia 1929 roku [we wtorek] w samym Wodzisławiu, ponieważ w tym mieście mieszkał u swego brata mój ojciec Wincenty, budując własny dom jednorodzinny w Czyżowicach [...]. Z Czyżowic, z rodziny Zbieszczyków, pochodziła moja matka, Paulina. Rodzina Klapuchów od XVIII wieku mieszkała na terenie sąsiednich Gorzyc w kolonii Osiny. Tam miała swój dom z ogrodem, stawem i wiatrakiem. Od czasu, kiedy pobudowano linie kolejowe, przez pokolenia związana była z kolejnictwem. Rodzina Zbieszczyków wywodziła się z sąsiednich Kokoszyc. Stamtąd pochodził dziadek Teofil, który wzenił się w starą czyżowicką rodzinę Jurczyków, otrzymując od niej gospodarstwo rolne. Jako młodzieniec wyjechał na «saksy» do Bottropu w Westfalii, aby tam, pracując na kopalni, zarobić pieniądze na budowę domu i powiększenie gospodarstwa. Obie rodziny – Zbieszczyków i Jurczyków – były rodzinami rolniczymi. Rodziny moich przodków były rodzinami polskimi. Wspomniany dziadek Teofil współpracował ze swoim kuzynem, ks. Pawłem Pośpiechem, działaczem narodowym na Górnym Śląsku i posłem do niemieckiego parlamentu. Ojciec Wincenty brał udział w walkach powstańczych roku 1921.

Z Czyżowicami związane było całe życie księdza Gustawa Klapucha. W domu rodzinnym wychowywał się z dwa lata młodszą siostrą, Małgorzatą, tu chodził do przedszkola, uczył się czytać na *Żywotach świętych*, „Przewodniku Katolickim” i „Plonie”. W Czyżowicach uczęszczał do szkoły powszechnej – do 1939 roku polskiej, a po wybuchu II wojny światowej przekształconej w szkołę niemiecką. Wiele wspomnień łączyło go z jego harcmistrzem i nauczycielem Konradem Chrobokiem, którego rodzinę przygarnęli Klapuchowie do swojego domu po wyrzuceniu jej z pomieszczeń szkolnych. W 1943 roku kierownik szkoły Klemens Wienke, który prywatnie uczył go łaciny, a jego żona – języka angielskiego, skłonił rodziców Augustyna do wysłania go do niemieckiego Prywatnego Gimnazjum w Kietrzu (niem. Katscher), którym kierowała rodzina Funke. Młody Gustaw zauważył:

Lekcje były ciekawe; mieszkałem u sympatycznych starszych pań w pobliżu szkoły, a na soboty i niedziele wyjeżdżałem do domu [...] W styczniu 1945 roku, za poradą dyrektora szkoły, [...] zabrałem swoje rzeczy i wróciłem do Czyżowic. Wioska w marcu i kwietniu stała się linią frontową zaciekłych walk czerwonoarmistów marszałka [Iwana] Koniewa [...] z doborowymi oddziałami ostatniego marszałka [polnego Trzeciej] Rzeszy [Ferdynanda] Schörnera. [...] Zostaliśmy przymusowo ewakuowani za linię frontu, [...] z końcem kwietnia powróciliśmy do zdewastowanego domu.

Po zakończeniu wojny Gustaw kontynuował naukę w Państwowym Liceum im. Powstańców Śląskich w Rybniku. Jego wychowawcą był łacinnik, dr Wacław Wałek, katechetą zaś ksiądz Antoni Gasz. Występował z powodzeniem na szkolnych akademiach. Z tamtych czasów pozostało mu również zamiłowanie do pieszych wędrówek i do rozmów. Na stację kolejową miał daleko, a więc w czasie przejazdu pociągiem wymieniał zdania z górnikami.

Po maturze w 1947 roku zgłosił się do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i zapisał na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na wykłady uczęszczał głównie do neogotyckiego budynku Collegium Novum przy Plantach. Grono jego wykładowców było doborowe, żeby wspomnieć chociażby księdza prof. Kazimierza Kłósaka z zakresu filozofii, biskupa prof. Michała Godlewskiego z historii Kościoła, księdza prof. Mariana Michalskiego z apologetyki, księdza prof. Aleksego Klawka z nauk biblijnych, księdza prof. Ignacego Różyckiego z dogmatyki, księdza prof. Jana Piwowarczyka z socjologii. Seminaryjna władza składała się z zakonników Zgromadzenia Księży Misjonarzy à Paulo: Józefa Barona (rektora) i Józefa Weissmana (jego zastępcy), którzy wprowadzili do wychowania przyszłych księży metodę „wrocławską” (więcej swobody, decyzji osobistych i kontaktów ze środowiskiem akademickim poza seminarium) zamiast stosowanej wszędzie metody „sulpicjańskiej” (więcej rygoru, nadzoru i izolacji). Alumn Gustaw wzrastał w atmosferze uporządkowania życia i szerokich możliwości poszerzania wiedzy. Na trzecim roku studiów rektor powierzył mu wygłoszenie referatu na akademii ku czci św. Stanisława Kostki (13 XI 1949). Ów święty kojarzył się mu głównie z rzeczywistością więzienia politycznego, bowiem kilka miesięcy wcześniej aresztowano go (razem z innymi klerykami) po jasełkach, w których uczestniczył w kościele pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, administrowanym przez księży salezjanów na krakowskich Dębnikach. Przesiedział parę dni i bezsennych nocy na ciągłych przesłuchaniach w celi więzienia bezpieczeństwa na Placu Inwalidów, zaś sprawa nabrała rozgłosu za granicą za sprawą Radia Wolna Europa.

W połowie piątego roku wahał się co do pewności w decyzji przystąpienia do święceń kapłańskich. Opuścił gmach seminaryjny i powrócił do domu. Był „pełen podziwu dla postawy rodziców: nie zadawali wtedy pytań, milczeli, ale z pewnością wiele się modlili”. Z pomocą przyszedł mu wtedy ksiądz Ewald Kasperczyk, którego podziwiał od dawna. To on zaproponował mu przyjęcie katechizacji dzieci i młodzieży w Jedłowniku i Turzy Śląskiej; miał dla niego zawsze czas – jak napisał – „otwarte uszy i serce”. Latem 1952 roku zdał w Krakowie ostatnie egzaminy, jesienią – podjął, poza katechizacją, pracę w Rybnickim Zjednoczeniu Materiałów Budowlanych na stanowisku asystenta kierownika jednego z zakładów w Wodzisławiu Śląskim.

W 1953 roku powrócił do gmachu Śląskiego Seminarium Duchownego. Miał ukończone studia teologiczne. Za zgodą rektora korzystał z uniwersyteckich wykładów: prof. Adama Krzyżanowskiego – z zakresu ekonomii i etyki gospodarczej, księdza prof. Karola Wojtyły – z etyki społecznej. Z wychowawcami seminaryjnymi chodził na koncerty i przedstawienia teatralne; wygłosił też dla kleryków pogadankę o urzędzaniu – podczas katechizacji przy parafii – wieczoru św. Mikołaja (6 XII 1953).

Napisaną w 1951 roku pracę naukową o *Stosunku niemieckiej frakcji parlamentarnej „Centrum” do polskiej mniejszości narodowej w drugiej Rzeszy Niemieckiej w okresie „Kulturkampfu” (1870–1978)* przyjęto na Wydziale Teologicznym

Uniwersytetu Jagiellońskiego jako pracę doktorską. Na promocji doktorskiej w dniu 12 marca 1954 roku – wyjątkowej, ponieważ tytuł doktora przyznano mu jako osobie, która nie miała święceń kapłańskich – byli koledzy klerycy. Do nich w kilka godzin później w auli seminaryjnej wygłaszał kolejny referat w czasie akademii papieskiej.

Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1954 roku w Piekarach Śląskich. Mszę świętą prymicyjną celebrował w niedzielę, 4 lipca, w rodzinnych Czyżowicach (kazanie wygłosił ks. Antoni Gasz). Na początku swojej drogi kapłańskiej postanowił systematycznie głosić starannie przygotowane kazania. „Na ambonie napisanych kazań nie czytałem, zawsze je wygłaszałem – zauważył. – Mówiłem zaś o tym, o czym byłem wewnętrznie całkowicie przekonany”.

Po krótkich zastępstwach w parafiach: św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej-Wirku i św. Wawrzyńca w Orzeszu wyznaczono mu na okres roku parafię św. Antoniego w Katowicach-Dąbrówce Małej (1954–1955). Pracę duszpasterską u boku księdza dra Maksymiliana Wojtasa łączył z dojazdami do parafii św. Józefa w Katowicach-Załężu, gdzie uczestniczył w jednorocznym Studium Duszpasterskim. W latach 1955–1966 wygłaszał nauki rekolekcyjne dla młodzieży w wielu miastach na Śląsku Górnym i Opolskim. Następnie został wikarym w Katowicach-Piotrowicach, w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jana Bosko – „dziesięcioletniej, z małym kościołem, dużym probostwem i proboszczem Kaszubem, księdzem Anastazym Mużą”. Doszły jednak nowe zajęcia poza parafią. Od 1955 roku prowadził wykłady z zakresu Pisma Świętego na Kursie katechetycznym w Katowicach.

Po „polskim październiku” 1956 roku ksiądz Klapuch znalazł się wśród księży, których od stycznia 1957 roku wycofano z pracy duszpasterskiej, powierzając im naukę religii w szkołach średnich. Otrzymał nakaz katechizowania w szkołach katowickich: Liceum Pedagogicznym i Podstawowej Szkole Ćwiczeń przy tymże liceum, Liceum Muzycznym i Szkole Pielęgniarskiej. Razem było to ponad 30 godzin lekcji. Do centrum miasta dojeżdżał autobusem z Katowic-Piotrowic. Od 1958 roku został włączony w organizowany przez Kurię katowicką cykl wykładów i kazań, wygłaszanych dla „katolików głębiej myślących” w kościele garnizonowym pod wezwaniem św. Kazimierza w Katowicach. Od 1954 roku prowadził w klasztorach siostr: służebniczek, boromeuszek i de Notre Dame oraz na probostwie parafii Matki Bożej Bolesnej w Rybniku stałe kwartalne dni skupienia dla urzędniczek i nauczycieli. Przez dziesięć lat w parafiach diecezji katowickiej wygłaszał kazania i zbierał pieniądze na rzecz katedry w Katowicach. Angażowanie się w wykłady, dni skupienia i rekolekcje dla różnych grup i środowisk stały się dla niego stałym zajęciem oraz dawały możliwość kontaktu z wieloma księżmi. Czynił to do 1970 roku, czyli aż do przejęcia placówki duszpasterskiej w Tarnowskich Górach. Był to dla niego „mile wspomniany etap życia”.

Od października 1959 roku zlecono ks. Klapuchowi prowadzenie wykładów z historii Kościoła Powszechnego (później doszły jego wykłady z religioznawstwa) w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie, kierowanym już w ramach *studium domesticum* przez rektora, księdza Franciszka Jerominka. Stale i systematycznie ankietał swoich studentów, co pozwalało mu rozwijać swój warsztat naukowy. Jego wykładom towarzyszyła atmosfera dialogu i dyskusji na kontrowersyjne nieraz tematy – niedociągnięcia i potknięcia ludzi Kościoła – co było czymś nowym w odniesieniu do powszechnie przyjętej wówczas praktyki. Jeden z jego słuchaczy, ksiądz dr Tadeusz Pietrzyk, odnotował na swoim blogu

(„Notes”), że „ksiądz dr Gustaw Klapuch mówił barwnie i sugestywnie. Dzięki niemu po raz pierwszy w życiu spostrzegłem, że historia może być pasjonująca. Kiedyś zapytaliśmy go, jak można nabyć takiego kunsztu językowego. Poradził nam wówczas, żebyśmy przeczytali na głos całą trylogię Sienkiewicza”. Dla nich też przygotował 36 katechez z zakresu historii Kościoła, które rozchodziły się w maszynopisach.

W 1961 roku zmienił mieszkanie. W Katowicach przygotowano mu mały pokój w budynku przy katedrze pod wezwaniem Chrystusa Króla. Z bezpośrednim sąsiadem, księdzem drem Ludwikiem Orłem – „Schmausem”, łączyła go wspólna praca dydaktyczno-naukowa, stół, korytarz i łazienka oraz... wspólne wieczorne rozmowy. Wakacje akademickie spędzał w „demoludach” – w Bułgarii albo Rumunii – nad Morzem Czarnym lub na rejsach pod żaglami.

Od 1967 roku ksiądz Klapuch prowadził wykłady z początków Kościoła i jego starożytnej historii w Akademii Teologii Katolickiej na Bielanach w Warszawie. Publikował w tym czasie w „*Studia Theologica Varsoviensia*” (*Wpływ Polski na chrystianizację Skandynawii* – 4,2 (1966), s. 139-166), „*Collectanea Theologica*” (*Wpływ Polski na chrystianizację Węgier w świetle polskich źródeł historycznych* – 37,3 (1967), s. 109-122) i „*Śląskich Studiach Historyczno-Teologicznych*” (*Centrum a Polska Mniejszość Narodowa na terenie Niemiec w okresie Kulturkampfu* – 1 (1968), s. 7-49), których był też jednym z redaktorów. Do Warszawy latał samolotem – raz na dwa tygodnie. Od 1968 roku w miesiącu przemierzał wykładowy szlak od Poznania, Łodzi i Warszawy do Krakowa. Rozpoczął się też w jego życiu okres zmagania o prawa człowieka (1968–1974). Zaczął gromadzić materiały do rozprawy habilitacyjnej, której zadaniem było zbadanie i przedstawienie struktur kościelnych na Górnym Śląsku. Pracę przerwał, gdy opuścił mury Akademii w 1970 roku.

Wspomniana wyżej metoda prowadzenia wykładów nie uszła uwagi biskupa Herberta Bednorza. W grudniu 1969 roku ksiądz Klapuch odbył z nim trudną rozmowę, po której otrzymał nakaz zaniechania polemicznych dyskusji ze słuchaczami jego wykładów. „Wbrew poradom – jak sam zauważył – nie zabraniał uczestnikom spotkań wypowiedzania się”. W ten sposób „ujawniały się ich pragnienia i nadzieje związane z Soborem i Kościołem. Po pewnym czasie wyrażały się już w większej tęsknocie za religijnością bardziej powiązaną z życiem, łączeniem w większym stopniu służby Bożej ze służbą człowiekowi”. Szczególną pomocą przy tworzeniu wspólnego nurtu odnowy Kościoła w tym właśnie duchu stały się comiesięczne otwarte spotkania, organizowane od 1967 roku w „dużej sali” przy kościele Mariackim w Katowicach. Odbywały się one zawsze w poniedziałki po jego niedzielnym kazaniu w kościele garnizonowym. Owoce spotkań zostały ujęte w 49 zdaniach, które ks. Klapuch przesłał 26 listopada 1968 roku kardynałowi Karolowi Wojtyłe, jako uzupełnienie do swojego referatu wygłoszonego najpierw we Wrocławiu dla księży archidiecezji wrocławskiej (w obecności abpa Bolesława Kominka), a następnie w czasie dnia skupienia krajowych duszpasterzy w siedzibie metropolity w Krakowie. Kilka dni później z postulatami księdza Klapucha oraz jego tekstem o problemie wolności zapoznał się biskup Herbert Bednorz. Ów tekst wcześniej był referowany – do momentu przerwania jego wypowiedzi przez biskupa Józefa Kurpasa – duchowieństwu diecezjalnemu na konferencji w Katowicach (27 XI 1968).

Ksiądz Klapuch zaczął domagać się przestrzegania w Kościele podstawowych praw człowieka – wolności słowa i sumienia. W tym duchu ujęte zostały *Założenia*

*programowe*, które wraz z delegacją księży 4 listopada 1969 roku doręczył osobiście biskupowi Bednorzowi oraz przesłał na adres kardynała Wojtyły i różnych ośrodków życia kościelnego w kraju. Dnia 29 marca 1970 roku ordynariusz katowicki w bezpośredniej rozmowie – nagrywanej na taśmę magnetofonową – zażądał od niego odwołania poglądów dotyczących praw człowieka w zamian za zachowanie misji kościelnej, uprawniającej go do prowadzenia wykładów. W konkluzji ksiądz Klapuch odparł, że nie zmienia swoich poglądów „pod wpływem gróźb, ale argumentów”. W swoich wspomnieniach odnotował: „Przykro mi było, że na tle praw człowieka doszło do konfliktu z biskupem Bednorzem. Nigdy nie żywiłem do niego niechęci; po latach – po jego przejściu na emeryturę – doszło w Tarnowskich Górach do spotkania z nim przy wspólnym stole”.

W czerwcu 1970 roku, po przeprowadzeniu ostatniego egzaminu w Śląskim Seminarium Duchownym, wręczono mu pismo zwalniające z zajęć dydaktycznych na uczelniach kościelnych do czasu zaprzestania prowadzonej działalności. Sprawa ta odbiła się głębokim echem w środowisku kapłańskim, ale też stała się przedmiotem wzmożonej działalności operacyjnej komunistycznych służb specjalnych. Czyniono to, zapewne, bez jego wiedzy oraz – jak należy założyć – bez jego woli.

Ksiądz Klapuch rozwijał teraz działalność nieformalnego ruchu – Ruchu Wspólnej Drogi. Poza spotkaniami w pomieszczeniach kościelnych jego zwolennicy, dla wspólnego omówienia łączących ich spraw, zaczęli spotykać się w mieszkaniach. Szybko powstające grupy powołały pięcioosobowy zespół koordynujący ich współpracę. Prace zespołu prowadziła Teresa Marek, której obszerne mieszkanie w Katowicach stało się miejscem spotkań grupy katowickiej i zespołu koordynującego. Nieodzownym elementem spotkań było czytanie i komentowanie tekstów Biblii i Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. W 1970 roku Ruch Wspólnej Drogi zwrócił się w piśmie do 48 wybitnych i znanych teologów Kościoła na świecie – wśród nich do niemieckiego teologa, księdza prof. Josepha Ratzingera – o ustosunkowanie się do praw człowieka w Kościele. Nadesłane odpowiedzi utwierdziły księdza Klapucha i jego współpracowników w przekonaniu, że ich wspólne działanie jest drogą słuszną. W 1974 roku doczekali się oni jasnej wykładni na temat praw człowieka, uzgodnionej na III Zwyczajnym Zgromadzeniu Ogólnym Synodu Biskupów. Triumfowali w swoich zmaganiach o prawa człowieka. Z tej okazji ksiądz Klapuch zanotował: „Prawa człowieka uważałem za swoje zadanie życiowe”.

W latach siedemdziesiątych XX wieku Ruch Wspólnej Drogi nawiązał współpracę z niemieckim Stowarzyszeniem „Pax Christi International”, organizacją non-profit katolickiego ruchu pokojowego, zajmującego się prawami i bezpieczeństwem człowieka, rozbrojeniem i demilitaryzacją oraz sprawiedliwym ładem w świecie. W 1976 roku obie organizacje uzgodniły wspólne stanowisko w sprawie godziwości kary śmierci, przeciwne jej stosowaniu we współczesnych państwach. Ujęte następnie w formie *Memorandum* zostało przesłane polskiemu biskupom, środowiskom katolickim, a także ówczesnym władzom PRL-u. Ksiądz Klapuch posiadał też osobiste kontakty z teologami na Zachodzie Europy: księdzem prof. dr. hab. Lotharem Roosem – wybitnym teoretykiem i praktykiem Katolickiej Nauki Społecznej, księdzem Hückingiem – wykładowcą Uniwersytetu w Tybindze i księdzem Hansem Küngiem – znanym szwajcarskim teologiem-dysydem. W grudniu 1979 roku – w „Europa Haus” w Bad Marienburg (Westerwald) w Nadrenii-Palatynacie – dokonał prezentacji Ruchu Wspólnej Drogi w ramach

spotkania grup nieformalnych w Kościele. W czerwcu 1980 roku gościł w Ustroniu ojca prof. Edwarda Schillebeuxa, dominikanina, wykładowcę na Katolickim Uniwersytecie w Nijmegen (Holandia) oraz zorganizował w tym mieście tzw. Dni Alfrinka (12-16 X 1980) – chodziło o kardynała Bernardusa Johannes Alfrinka, prymasa Holandii – z zapowiedzianym udziałem księdza Hansa Künga. Według Edwarda Steca, redaktora pisma „Nasza Droga”, Ruch Wspólnej Drogi liczył 1500 członków (w tym 200 księży), działających w 50 grupach.

We wrześniu 1970 roku ksiądz Klapuch przejął na prośbę biskupa Bednorza placówkę duszpasterską przy kościele pod wezwaniem św. Józefa Robotnika w Tarnowskich Górach (ul. Pomorska 24). Świątynia wcześniej była okazałą bramą-halą cmentarną.

Placówka była i terytorialnie i liczebnie mała – napisał we wspomnieniach. – Miała powierzchnię około półtora kilometra długości i niecały kilometr szerokości, było w niej kilka ulic, na których w jednorodzinnych domach mieszkało około 900 ludzi. Zamieszkałem w nowym domu przy ul. Pomorskiej. [...]. Dom był oddalony o kilkaset metrów od kościoła. [...] Oklaski, którymi mnie tuż po przyjeździe do Tarnowskich Gór powitali księża konfratry na pierwszym odpuscie w Żyglinie oraz osoba księdza Władysława Brannego, dziekana rozległego wówczas dekanatu, napawały optymizmem. [...] Podstawową rzeczą było najpierw wytworzenie w placówce warunków pełnej swobody wypowiedzania swojej opinii, także krytycznej. Chciałem każdemu chcącemu wyrazić swoje zdanie dać po temu możliwość. Od razu zwoływałem comiesięczne zgromadzenia ogólnoparafialne, otwarte dla każdego, celem wspólnego omówienia najpilniejszych spraw. [...] Zadaniem najważniejszym było powołanie drogą wyborów Rady Wiernych.

Według ks. Klapucha:

wybieralna Rada Duszpasterska, z pełną swobodą wypowiedzi, a także możliwością kształtowania sposobu obrad i decydowania o jej tematyce, odegrała ogromny wpływ na życie całej wspólnoty wiernych i jej rozwój. Była także bezpiecznym buforem do wysuwania propozycji, uwag i życzeń.

Od 1981 roku ksiądz Klapuch stał się proboszczem erygowanej parafii św. Józefa Robotnika, która liczyła już blisko dwa tysiące wiernych. Kościół „na cmentarzu” stał się ulubionym miejscem spotkań inteligencji miejskiej. Działał tu Klub Dyskusyjny. Ksiądz Klapuch nawiązał partnerskie kontakty z parafiami: św. Liborego, św. Marcina i Chrystusa Naszej Nadziei w Dortmundzie. Parafie te w latach 1980–1990 pospieszyły z wydatną pomocą, przesyłając do Tarnowskich Gór dwadzieścia dwa wielotonowe transporty, złożone z żywności i leków. Przy parafii otwarto nawet aptekę im. świętych Kosmy i Damiana.

Od 1981 roku ksiądz Klapuch w kościele pod wezwaniem św. Józefa odprawiał dla mieszkańców miasta i regionu comiesięczną mszę świętą za ojczyznę. Przy katechizacji parafialnej zatrudnił Krystynę Tęczową, zwolnioną z pracy za działalność opozycyjną. Otrzymał za to we wrześniu 2000 roku złoty medal Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego „Solidarności”. Zorganizował 23 pielgrzymki parafialne, połączone z nabożeństwami, kazaniami i konferencjami.

25 marca 1992 roku ks. Klapuch został inkardynowany (przypisany) do diecezji gliwickiej. Księża tej nowej jednostki administracyjnej Kościoła w Polsce wybrali go do Rady Kapłańskiej na pierwszą i drugą kadencję, zaś biskup gliwicki Jan Wietorek wyznaczył go na stanowisko wizytatora szkolnego oraz dyrektora



„Caritas” na terenie ziemi tarnogórskiej. Wiosną 2002 roku poprosił o zwolnienie z obowiązków proboszcza. Parafię opuścił 31 sierpnia tegoż roku. To zdarzenie opisał na zakończenie swojego *curriculum vitae*:

Wspólnota przy kościele [pod wezwaniem] św. Józefa Robotnika była mi dobrą rodziną. Dlatego kiedy w 1985 roku biskup katowicki [Damian Zimoń] pytał mnie, jaką służbę chciałbym pełnić w Kościele, odparłem, że duszpasterską, w mojej parafii. Prosiłem o pozostawienie mnie w niej także biskupa gliwickiego [Jana Wieczorka], kiedy proponował mi przejście do jednej z najbardziej prestiżowych parafii w diecezji.

Na emeryturę powrócił do Czyżowic, do niezamieszkałego domu rodzinnego. W tym domu, na ścianie werandy, umieścił fragment wiersza Klaudiusza Klaudiviana:

Szczęśliwy, kto na własnych polach wiek swój przeżył.  
Dom, który widział chłopca, osłania i starca [...].

Do tych słów rzymskiego poety życie dopisało swoje wiersze, a są nimi strofy biblijnego Koheleta (albo Eklezjastesa): „Wszystko ma swój czas / I jest wyznaczona godzina / Na wszystkie sprawy pod niebem” (Koh 3,3).

Jedno z kazań, w którym przywołał postacie reformatora Marcina Lutra i francuskiej bohaterki narodowej świętej Joanny d’Arc, zakończył głęboką refleksją:

Jeżeli kocha się Kościół, to trzeba być gotowym na cierpienie dla niego. Ta gotowość może jednak nie wystarczyć. Trzeba być także gotowym na znoszenie cierpień zadanych przez Kościół – zarówno ze strony księży, jak i innych członków Kościoła. To dopiero jest pełne poświęcenie.

Czy myślał wtedy również o swojej drodze kapłańskiej? Żył w pokorze i bez rozgłosu. Jego słowa były natchnieniem dla wielu osób.

Ksiądz Gustaw Klapuch zmarł 12 sierpnia 2006 roku z powodu choroby nowotworowej. W Czyżowicach pożegnało go dwóch biskupów sufraganów: gliwicki Gerard Kusz i katowicki Józef Kupny oraz blisko stu księży, delegacje miast i gmin, tarnogórzanie i czyżowianie. Mowę pogrzebową wygłosił ksiądz Jan Frysz, proboszcz parafii Matki Bożej Królowej Pokoju w Tarnowskich Górach. Pochowano go na cmentarzu parafialnym w Czyżowicach w grobie rodziców na lewo od krzyża. W ścianę świątyni pod wezwaniem św. Józefa Robotnika w Tarnowskich Górach wmurowano upamiętniającą go tablicę. W tym mieście jest też „Rondo księdza Gustawa Klapucha”, usytuowane na Alejach Jana Pawła II.

## Bibliografia

- a) Archiwalia i Internet: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Departament IV MSW, Meldunki operacyjne: nr 0040 z 25 I 1980, k. 41; nr 0655 z 24 VI 1980, k. 750; nr 0657 z 26 VI 1980, k. 754; Tamże, Wywiad Edwarda Steca dla Radia „Hessia” (9 V 1980), k. 766, sygn. IPN 0713/182; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Oddział w Katowicach, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Katowicach, sygn. IPN Ka 00170/843 – MF; *Notes ks. Tadeusza Pietrzyka*, <http://www.notes-ks.-pietrzyka.pl/> [dostęp: 24.052011].
- b) Opracowania: Klapuch A., *Ścieżka na wspólnej drodze. Wspomnienia, wybór kazań, przemówień i referatów*, Tarnowskie Góry 2005, ss. 219; „Chrześcijanin w Świecie”

7,2 (1975), s. 93-96; Pluta J., *Wkład duchowieństwa pochodzącego ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego w nauki teologiczne (Materiały)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 8 (1975), s. 221; Myszor J., *Formacja historyczna duchowieństwa śląskiego w XIX i XX wieku. Wykładowcy i podręczniki*, w: *Dydaktyka teologii*, red. K. Sosna, Katowice 2006 [Studia i Materiały Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach], s. 101-120; *Ostatnia droga księdza doktora Gustawa Klapucha*, „Montes Tarnovicensis” 22 (2006); Masarczyk R., *Wobec zgorzienia*, „Nasza Parafia” [Pismo redagowane przez wiernych obu parafii w Obornikach Śląskich] 1 (2007) z 28 I, s. 10-11; Myszor J., *Jubileusz 40-lecia „Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych”*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 42,1 (2009), s. 5; Olszar H., *Ludzie tej ziemi. Sylwetki kapłanów spoczywających na cmentarzach w dekanacie gorzyckim. Studium biograficzne*, Krzyżanowice 2013, s. 14-24.